



III. Rada związkowa jest uprawniona i zobowiązana do *zniesienia cła*, jeżeli średnie ceny zbożowe podniosły się stale w ciągu czterech tygodni wedle notowań urzędowych giełdy berlińskiej po nad wartości następujące: a) pszenica 215 m. b) żyto 190 m. za tonę c) mąka i t. d. jak pod I.

IV. Rada związkowa jest uprawniona i zobowiązana do rządzenia cła zwyczajnego jeżeli w ciągu 8 tygodni średnie ceny zbożowe spadły wedle urzędowych zanotowań giełdy berlińskiej poniżej wartości następujących: a) pszenica 190 m. b) żyto 165 m. za tonę c) mąka i t. d. jak pod I.

Profesor Kuehn liczy, że rezultatem przeprowadzenia jego projektu będą relatywnie śródnice ceny, przyczem opieką swoją pieczęć tak producentów jak konsumentów. Nie ulega wątpliwości, że położenie rolników polepszyłoby się znacznie z chwilą, gdy państwa ościennie zgodzą się na projekt profesora Kuehna a zawierając traktaty handlowe uwzględnić będą wzajemnie zbawienne przepisy z agronomicznego kalendarza.

## Zjazd socjalistów niemieckich.

Obrazy nad programem agrarnym trwały przez czwartek i piątek. W ciągu dyskusji zamieszanie wznagało się. Chodziło o to, czy w tej części programu, która stawia zadania w obrębie obecnego porządku społecznego i państwowego, stawia się także zadania na korzyść właścicieli ziemskich, w jaki sposób zatem aż do „wielkiej katastrofy“ ma się traktować chłopów-właścicieli. Socjaliści, występując za podniesieniem renty gruntowej chłopów, popadają w sprzeczność z swymi zasadami głównymi. Dyskusja była bardzo ożywiona, chwilami namiętna, pełna osobistych wycieczek. Mówców do programu agrarnego zgłosiło się tylko, iż czas na przemówienia ograniczono na 10 minut. Towarzysz Herbert ze Szczecina, o którego przemówieniu pisaliśmy wczoraj, powiedział także między innymi i to, że na Pomorzu socjalna demokracja zrobiła tak znaczne postępy dla tego, że *ewangelicki pastor nie posiada takiej władzy nad wieściami, jak Xiądz katolicki*.

Tow. Geck zapewniał, że nie trudna jest rzecz „odebrać chłopu, który stoi między proletaryuszem a właścicielem, jego małą miłość do własności prywatnej“.

Tow. Braun z Królewca przyznawał, że jeżeli socjaliści pokażą się na wsi z nowym programem, to ich tam wymięją. Wiejscy proletaryusze na wschodzie państwa nie są w programie wcale uwzględnieni.

Ostatecznie przystąpiono do głosowania, w którym odrzucono następujące propozycje komisji agrarnej:

1) Zniesienie urzędowych funkcji i przywilejów, związanych z posiadaniem wielkiej własności ziemskiej (samodzielne gminy dworskie, przywileje w miejscowem przedstawicielstwie, prawo patronalne, przywileje podatkowe).

2) Utrzymanie, względnie zwiększenie publicznej własności ziemskiej (gminnej i państwowej), zwłaszcza zaś zamiana własności martwej ręki (dóbr korporacyjnych, stypendyów i majątków duchownych), lasów i siły wodnej na własność publiczną pod kontrolą sejmiku. Nadanie gminom pierwszeństwa w kupnie majątków, wystawionych na subastacje.

3) Gospodarowanie państwa na gruntach gminnych i państwowych na własny rachunek, lub wydzierżawianie ich spółkom z najemników rolnych i drobnych właścicieli, wreszcie, gdzie to jest niemożliwe, wydzierżawianie ich czynszownikom pod kontrolą państwa lub gminy.

4) Udzielanie przez państwo kredytu gminom, oraz przymusowe stowarzyszenie, celem melioracji gruntów, budowy grobli itd. Przyjęcie na siebie przez państwo kosztów budowy środków komunikacyjnych.

5) Upaństwowienie długów hipotecznych i pobieranie procentów według skali kosztów.

6) Upaństwowienie ubezpieczenia ruchomości i nieruchomości, oraz rozszerzenie obowiązku ubezpieczenia się na wszystkie zawody.

7) Utrzymanie i rozszerzenie istniejących serwitutów leśnych i łakowych, pod warunkiem równoprawnienia wszystkich członków gminy.

8) Swobodne prawo polowania na własnym i wydzierżawionym gruncie.

Przyjęto natomiast 158 głosami przeciw 63 rezolucją, która potępia propozycje komisji agrarnej „ponieważ program tenże obciąża właścicieli polepszenie ich położenia, a zatem wzmocnienie prywatnej ich własności i przez to przyczynia się do podnie-

cenia ich fanatyzmu dla własności. Program uważa interes kultury krajowej w dzisiejszym porządku społecznym za interes proletaryatu, a jednakże interes kultury krajowej tak samo jak interes przemysłu pod panowaniem własności prywatnej w środkach produkcji jest interesem posiadających środki produkcji, wyzyskiwaczy proletaryatu. Dalej projekt programu agrarnego przyznaje wyzyskującemu państwu nowe środki i przez to utrudnia walkę klasową proletaryatu; wreszcie projekt stawia kapitalistycznemu państwu zadania, które może przeprowadzić skutecznie system państwowy, w którym proletaryat zdobył potęgę polityczną.“

Program agrarny zatem został odrzucony, ale to ma podórne tylko znaczenie wobec głębokiego rozdwojenia rzeczowego i osobistego w łonie socjalnej demokracji. Czy byłby przyjętym, czy też odrzuconym, to spory toczyć się nie przestaną i zaostrzą się bardziej. Nie ulega wątpliwości, że nowe, tak z pewnej strony pożądane przepisy antysocjalistyczne, przywróciłyby natychmiast pokój i zgodę w obozie socjalistycznym.

## Przyczyny wpływu.

Wiedeń, 9 października.

Pominąwszy błąd, powtarzający się w różnych artykułach dzienników polskich, jakobyśmy dopiero teraz otrzymali 3 ministrów Polaków, gdy na prawdę mieliśmy ich tyłu od 18 maja r. b. gdy hr. Gołuchowski został ministrem spraw zagranicznych, a równocześnie w gabinecie austriackim zasiadali pp. *Madejski i Jaworski*, — niewątpliwie nowa era świadczy o bardzo wybitnym wpływie i znakomitym stanowisku, jakie sobie żywił polski zdobył w Austrii. Warto zatem przypatrzeć się nieco bliżej powodom tej pomyślniej ewolucji, która oczywiście nie jest skutkiem ślepego trafu, ani oryginalną improwizacją, lecz następstwem ważnych i starszych przyczyn. Otóż w głównej rzeczy te wielkie sukcesy żywiłu polskiego w Austrii można sprawdzić do następujących przyczyn:

1) Pierwszą przyczyną jest śmiałość i wytrwałość w obstawianiu przy haśle, wygłoszonem w adresie sejmu r. 1906: „*Przy Tobie N. Panie stoimy!*“. Można uczynić zastrzeżenie, że dużo w takich kwestjach zależy też od osobistych przymiotów monarchy, przy którym stojemy, że właśnie cesarz Franciszek Józef jest w szczególności sposobem uodolniony zrozumieć nas, ocenić nasze dobre strony, budzić zaufanie, — to też szczerze się modlimy, aby go nam Bóg jak najdłużej zachował. Ale w państwie monarchicznem w ogóle, a zwłaszcza w państwie, w którym dynastia, wyrania, niż w innych państwach, tworzy główną spójność i dla tego też wywiera znacznie większy wpływ, pomimo ustroju konstytucyjnego, zawsze zbliznienie się do tronu, nie chwilowe, lecz systematyczne i wytwale, będzie bardzo skuteczną dźwignią polityki podłej. W galicyi żadnemu rozsądnemu człowiekowi nie przyszło nigdy na myśl, przeklinać, albo przyznajmniej ganić tych naszych rodaków, którzy, jak Gołuchowski, Potocki, Grochowski, Smolka, Baden i in., starali się zjednać sobie osobiste zaufanie monarchy i dostąpić go. Jeżeli czasem warchoł wystąpił z deklamacjami przeciwko lojalności, to nikt tego nie brał na seryo. Każdy widział doskonale, że żaden z tych naszych magnatów i mężów zaufania nie przeniwierał się swęj narodowości, starając się o zaufanie monarchy, lecz owszem utwierdzał najsilniejszą podstawę naszego narodowego wpływu i powodzenia.

2) Reprezentacja nasze parlamentarne od dawna, mianowicie od r. 1867 systematycznie popierały wszystkie środki, potrzebne do zabezpieczenia *potęgi monarchii*, a więc wszelkie propozycje ministerstwa wojny. Właśnie z tego powodu narażali się często na wyrzuty i napaści tych polityków i stronnictw, które bądź to z zasadniczego (idealnego, ale nie praktycznego) wstrętu do militarystyki, bądź też z ekonomicznych względów oszczędności, która zawsze jest chwalebna w pożyciu prywatnym, ale często zabójczą w życiu państwowym, bądź też z innych, mniej czystych powodów opierali się wydoskonaleniu wojska. Nieustraszone temi wyrzutami, i też nie krępowane antimiralnym agitaacjami wśród naszych wyborców, delegaci polscy *zawsze* głosowali z wszystkimi propozycjami spólnego ministra wojny. Rzecz można, że w tej mierze Polacy, tudzież obdarzeni wyższym zmysłem politycznym Madziarzy najskuteczniej przyczynili się do ułatwienia i przyspieszenia reorganizacji wojska. Wprawdzie od kilku lat wszystkie stronnictwa, wyłącznie kilku najskrajniejszych *frakcyj*, głosują za wszelkimi żadaniami ministra wojny, uznając tym

dział panie Herval i Lauzier, mieszkające tuż obok dworca.

Kilka minut potem weszła Fernanda do pokoju ojca, aby go ucałować na „dobranoc“.

— Ojciec — rzekło dziewczętko, — jestem bardzo zadowolona! Czy chcesz wiedzieć dlaczego?

— Dla tego, że jedziesz do Brignac?

— I dla tego troszeczkę, ale czy zgadujesz dlaczego tam jadę?

— Ach, jaka z ciebie ciekawka!

— A więc posłuchaj! Pani Herval mówiła dzisiaj o tobie, nie wiedząc, że ja słucham, z taką pochwałą, że miałam ochotę uścisnąć ją z radości!

— Biedna moja małeńka! I czegoż się zjadł spo dziewczę?

— Czy ja wiem? Tego, czego ty sobie, ojcuzku, najlepiej życzysz!

— Zapóźno na to, Fernando. A teraz idź moja jedyna, idź, poósz się spać i nie nabijaj sobie główki marzeniami.

XVI.

Siedząc pod rozłożystym kasztanem, którego konary tworzą sklepienie nie przepuszczające dokuczliwych promieni słonecznych, ojciec i córka rozmawiają serdecznie Fernanda promienieje:

— Na dwa tygodnie Lucynka przyjedzie do nas. Będzie nam tymczasem tęskno za sobą. Gdyby jej matka była pozwoliła, byłabym ją zaraz zabrała, ale będziemy sobie przynajmniej pisywały listy, przywołując się sobą pięć gołębi.

— Pięć listów w przeciągu dwóch tygodni, to nadto!

— Wcale nie, ojcuzku gdy się kocha!

— Któż z was napisze pierwszą?

— Lucynka, naturalnie! Ostatnim razem my

sposobem taktykę Koła polskiego jako słuszną. Ale naturalnie w takich kwestiach ten, który pierwszy wstąpił na właściwą drogę, zdobywa też sobie największą chwałę — i oto jeden z ważnych powodów wielkiego politycznego wpływu żywiłu polskiego w Austrii. Czy te *dwie* dźwigni doprowadzą podobną zmianę stosunków w Pruszech? — trudno przewidzieć. W każdym razie należało ich i tam spróbować, a deklamacje przeciwko polityce „dworskiej“ i przeciwko militarystyce, usiłowaniu „Admiralskich“ etc. etc., zwłaszcza gdy je porównamy z taktyką tutejszego Koła polskiego i jej poszczególnymi owocami, wydają się środkiem szkodliwym, choć niezawodnie „popularnym.“ Prus nie można porównać z Austrią, ale też u was nie używano jeszcze systematycznie tych wszystkich środków, za pomocą których tutaj żywiłu polski dostąpił nie tylko równoprawnienia, lecz tak widocznego wpływu w całym życiu państwowem.

3) Trzecim powodem tego pomyślnego zwrotu jest niezawodnie fakt, że Polacy od dawna interes narodowy ściśle złączali z interesem monarchii habsburskiej. Budowaliśmy niegdys nadzieje na Francję — gorzkie zawody wycięły nas gruntuje z tego błędu, a Francuzi jeszcze teraz codziennie brutalnie nas z niego leczą. Podstępny *panlawizm* nigdy nie oddziaływał na politykę polską w Austrii. Do tego najnowego środka, który się zasadza na deklamacjach: „*Jesteśmy Słowianami, a więc, gdy nam nie dacie, czego żądamy, będziemy grawitowali do Rosji!*“ którego to środka z wiadomości niepowodzeniem używają inni, nigdy nie uciekali się politycy polscy w Austrii. Bo też jest to z wszystkich środków najmniej skuteczny. W Wiedniu nikt się takiej groźby nie lęka, bo tutaj doskonale wiedzą, że Rosya (która zresztą nie jest „słowiańska“, lecz rosyjska) nikomu, choćby nawet chciała, nie może dać tyle praw, ile ich posiadają najbardziej „ucieszkane“ ludy Austrii — jako groźba więc owa taktyka chybia celu. Natomiast budzi nieufność, bo oczywiście, takie warunkowe przywiązanie do państwa, zasadzające się na licytacyi o koncesje, a nie oparte na głosie serca i przekonaniu, nie może zadowolić tych, którzy w pierwszym rzędzie są powołani do zabezpieczenia przyszłości monarchii. Wygłaszając dziś gorący, tradycyjny, wypróbowany etc. patryotyzm austriacki a kokietować jutro z Rosyą (albo któremkolwiek innym obcem mocarstwem) — to zaiste nie jest środek zapewnienia sobie wpływu na sprawy państwowe, owszem takie żywioły *muszą* obudzać podejrzliwość i nie łatwo zatruć uczucie nieufności korony.

Oto w głównych zarzyskach powody, które tak pomyślnie zmieniły stosunki w Austrii na korzyść Polaków. Cesarz jest mocno przekonany o naszym gorącym przywiązaniu do jego osoby. Wszyscy uznają naszą ofiarność i pochopność do rzeczywiście wzmocnienia państwa, a zwłaszcza jego militarnej organizacyi, co naszym meżom stanu w praktyce zapewnia na arcie bardzo wpływowych wyższych kół wojskowych. Nareszcie wszyscy wiedzą, że, nie wyzrekać się naszych ideałów, ściśle je łączymy z prawdziwym, dobrze zrozumianym interesem monarchii habsburskiej. Recepta polityczna niyoby tak prosta, a jednak tak trudno innym zastosować ją do siebie! Może dla tego, ponieważ polityka jest *sztuką*, a u nas nie wzmogła się jeszcze, jak u innych, przeciwna tej sztuce zdawkowa demokracja. „Le culte des idées politiques, comme le culte de l'art ou de la science, suppose un certain degré de raffinement et de loisir.“

## Nowożytna Japonia a chrześcijaństwo.

I.

Oczy wszystkich zwracają się w ostatnich czasach ku Japonii, temu wczepnie dojrzałemu, endonemnemu dziecku Wschodu, jak ją nazwał Francuz jakiś nie bez słusności. Szybko dokonana zamiana starej kultury na całkiem obce formy zachodniej cywilizacyi, nieprzezwany wzrost handlu i przemysłu, który uczynił Japonią nagle jednym z najbardziej zaawansowanych państw świata na rynku wszechświata, i zebrane w ostatnim czasie laury zwyciężek, które budzą podziw nawet w europejskich strategicach — wszystko to tłoczy z zainteresowaniem się ogólnie państwem Mikada i daleko sięgające obliczenia i domysły, jakie się łączą z dalszym rozwojem tej nowej potęgi w Azji Wschodniej. A jakie są widoki misji katolickiej wobec tego całkiem nowego uszkatkowania się rzeczy? Czy to przeobrażenie będzie pomocnem, czy też szkodliwem dla nawrócenia tego wysoce uodolnionego ludu? Aby

zaczęliśmy pierwi... Dziwiliabym się zresztą, gdyby nie napisała wkrótce.

— Dlaczego?

— Pani Herval jęj przypomni... I to mnie niepokoi, bo ona robi tak, jak ty niedawno, będzie załączała w liście Lucynki ukłony, na które ty nie odpowiesz słowem.

— Mylisz się, moja droga, mężczyzna nie ma prawa nie oddać kobiecie grzeczności za grzeczność. Za każdym razem, jeśli pani Herval rączy — dodał z uśmiechem — przesłać mi „dzień dobry“, odpowiem jej wyrazami uszanowania.

— Naprawdę?

— Naprawdę; dlaczegożby nie?

— To dobrze, ojcuzku, oh, to dobrze. Gdybyś wiedział, jak często wspominała o tobie i jakie śliczne rzeczy mówiła o noim ojcuzku! Jestem pewna, że nie napisałaby ci dzisiaj tego, co napisała wówczas.

— Ale *napisała*, moja pieszczotko, i to mi wystarczy! Napisała, bo tak myślała, a jeśli tak myślała, to mimo pospiechu, z jakim jąuje i chce się poprawić, pani Herval nie jest charakterem pokochania godnym... No, a ty Fernandezu, powiedz mi szczerze, czy ty ją kochasz?

— Nienawidziłam ją bardzo, ojciec, teraz kocham ją już troszeczkę, mimó mej woli, i zdaje mi się, że gdybyś ty ojciec zachęcał mnie więcej, mogłabym ją pokochać z całego serca!

— Co za czarodziejka. I w tak krótkim czasie?...

— Tak, — przerwała Fernanda z figlarnym uśmiechem na ustach, bo widziałam zaraz, że dogadzając córce, myślała o ojcu.

— Czy istotnie tak ci dogadzano?

— Nie umiem ci wcale powiedzieć jak bardzo;

odpowiedzieć na to pytanie, musimy przedewszystkiem zwrócić uwagę na główne siły, które wpływają na publiczne życie nowoczesnej Japonii i przekonaj się, o ile one dotyczą działania misji katolickiej. Jest ich pięć: 1) szkoła, 2) prasa, 3) rozwój materialny, 4) dawne krajowe religie i sekty protestanckie i 5) na nowo rozbudzona nienawiść dla cudzoziemców.

Zadziwiający rozwój Japonii w ostatnich 20 latach, jak pisze jeden z publicystów angielskich, należy w pierwszym rzędzie przypisać nowo utworzonemu szkolnictwu; tutaj zacierpnięto idei europejskich, tu naucezono się karności i posłuszeństwa i stworzono przedwstępny warunek do karności wojskowej. Rozwój szkolnictwa rozpoczął się w 1871 roku wraz z utworzeniem ministerstwa oświaty. Rząd wysłał znaczną liczbę młodych, zdolnych ludzi za granicę, aby tam przejęli się nowymi ideami i poznali system wychowawczy obcych narodów z własnego doświadczenia. W 1872 r. wypracowano nowy plan naukowy, zaprowadzono go na próbe, ulepszone go znowu i rozprzeszczonono, aż Japonia ostatecznie uzyskała skończony, od ogrodnika dziecięcego aż do uniwersytetu stopniowo w górę idący system szkółny, jak każdy uczyłowy kraj świata.

Ogródki dziecięce są urządzone na modłę niemieckich dla dzieci od 3 do 6 lat, potem następuje szkoła elementarna dla dzieci od 6 do 14 lat. Szkoły ludowe mają dać dzieciom „podstawę moralnego i duchowego wychowania, aby z nich zrobić pożytecznych członków gminy i zarazem udzielić im ogólne wiadomości, ile im potrzebują w życiu praktycznym.“ Do szkół elementarnych łączą się szkoły fachowe. Ważną gałęź szkolnictwa tworzą szkoły normalne dla kształcenia dzielnych sił nauczycielskich, których brak dawał się uczuwać z początku dotkliwie.

Tak w szkołach normalnych, jak wyższych zakładach uczą pilnie obcych języków. Obok języka chińskiego uwzględnia się najczęściej język angielski. Angielskich szkół istnieje 245 z 20,626 uczniami, niemieckich 10 z 1218, francuskich 7 z 282 uczniami.

W 1890 r. było w Japonii 26,017 szkół elementarnych, z tych tylko 735 prywatnych, 41 niższych normalnych, 55 niższych, 7 wyższych szkół drugorzędnych, 57 szkół fachowych, 1651 t. zw. mieszanych, z większą części prywatnych, wreszcie 31 wyższych z kładow żeńskich, raz m 27,868 szkół z 3,219,661 uczniami. Oprócz kilku t. zw. akademii w znaczeniu amerykańskim, jak protestancka Doszisa w Kioto z blisko 500 uczniami, istnieje uniwersytet cesarski w Tokio, urządony całkiem na europejską modłę. W 1894 r. liczył on 160 profesorów i docentów, między nimi tylko 21 cudzoziemców i przeszło 800 studentów. Plan studiów przygotowują dla fakultetu prawa, filozoficznych nauk i literatury po 3, dla medycyny 4 lata. Biblioteka uniwersytecka liczy 188,000 tomów, z tych 81,986 w językach europejskich. Stolica posiada także akademiam muzyczną, wyższą szkołę politechniczną, szkołę handlową, a w 1876 założono nawet akademię sztuk pięknych, którą kierowało dwóch Włochów, ale w 1882 r. znowu zamknięto. Z towarzystw uczonych wymieniamy geograficzne, seismologiczne i t. d. Obserwatorium meteorologiczne w Tokio urządzone w 1879 r. i połączone je z 22 meteorologicznymi stacyami.

I w państwie Mikada istnieje także przymus szkolny, lecz kary ponoszą nie rodzice, tylko dzieci. Charakter szkół państwowych jest bezwyznaniowy, ale dotychczas pozostawiono szkołom wyznaniowym wszelką swobodę. Co do porządków i rekwiizytów szkolnych, to zaprowadzono najlepsze metody z Europy i Ameryki i wydoskonalono mianowicie naukę poglądową.

Kierownictwo całego szkolnictwa spoczywa w ręku ministerstwa oświaty z 20 biurami. Minister mianuje profesorów i nauczycieli, udziela pozwolenia na zakładanie nowych szkół, ustanawia plan szkoły i t. d. Pod jego zwierzchnictwem stoją wyżsi i niżsi radcy szkolni, inspektorzy i t. d.

Miasta i wieś mają własne władze lokalne, które między innymi także stanowią o wysokości opłaty szkolnej. Potrzebnych środków dostarcza w części dodatek państwowy, po części podatki gminne i dobrowolne datki

Miejscu do budowania szkoły udziela zwykle rząd. Wszystkie instytucje szkolne są wolne od podatków. Państwowy budżet szkolny wynosił w 1890 roku 17,800,000 m., lokalne podatki szkolne 130,000 marek, fundusz szkolny i inne dochody 7,000,000 m. Pensye nauczycieli obejmowały tylko 8,400,000 m., pensye zwłaszcza nauczycieli elementarnych za bardzo niskie.

O wewnętrznej wartości japońskiego szkolnictwa

— jednak to wspomnienie zasmuca mnie, bo teraz wiem, co to znaczy matka!..

W Couprie rozmawiano o Brignac, w Brignac myślało o Couprie. Po odjeździe Fernandy, której towarzyszyła aż na miejsce mistress Etuty, pani Herval wahająca się między niepewnością i potrzebą załatwienia honorowo sprawy z swym odszukanym konkurentem, napisała do pana Blivant z zapytaniem, czy mógłby komunikować o mających jęj przypaść w spadku milionach. Pan Blivant był niezadowolony do kłamstwa lub umiślnego kręactwa, to też odpowiedź jego będzie niejako wskazówka, jak sobie postąpić.

List nadszedł niebawem. Jakkolwiek głęboką była ufność, jaką od owęj uroczyściwości w Saint Paul w sercu żywiła, nie mogła się pani Herval (przecie radosnemu drzecznowi, który nią wstrząsnął, gdy wyczytała w liście pana Blivant zapewnienie, że nikomu, nawet najbliższemu członkom rodziny słówka o spadku nie powiedział.

„Poleciałaś mi, dodawał, dyskrecją i milczeniem, jakim prawem przypuszczasz, że zdradziłam tajemnicę? Czyż nie wiedziałem, że jednym wyrazem byłbym zeskłał ci na głowę całą sferę starających się? Nadto cię kocham, droga Henryko, abym ci miał wyrazić taką krzywdę. Jeżeli chcesz męża, poszukaj sobie sama wedle Twego upodobania, a gdy go znajdziesz, jeżeli znajdziesz, przyjadź go obejrzeć... Co prawda mógłbym ci oszczędzić tej trudnej i zmudnej pracy... Znam unikat w swoim rodzaju, jest to prawdziwy feniks jakich dzisiaj nie wiele. Ale ten feniks nie jest milionerem i gdyby wiedział, że jesteś tak majątą, nie chciałaby Cię może wcale, a pragnąłbym tak Tobie jak i jemu, szczególnie Tobie, oszczędzić upokorzenia odmowy.“

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Ptaki miłości.

PRZEKLAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 223.)

Tak rozmawiając, wyszło towarzystwo z zakładu Prevosta na główną ulicę miasteczka: tu miało nastąpić rozłączenie. Bez widocznych zabiegów starała się jednak pani Herval pozostać przy panu Amblay, w nadziei, że będzie miała sposobność powiedzieć mu to, co uważała ze swęj strony za konieczne. Była pewna, że zrozumiał poprzednią aluzję i chciała odważyć sprawę tę zakończyć, ale pani Lauzier i Crélin nie dopuścili najmniejszego sam na sam, prawiac znużonemu już nieco i uparcie milczącemu grzeczności bez końca i bez doboru.

— Czy istotnie musisz jutro w południe odjeżdżać — zapytała pani Vialard brata, państwo morderstwo mieli zamiar wydać dla ciebie obiad?

— Najmniejszej dziękuję — odparł pan Amblay, zwracając się do siostry — ale czas, abym odjechał. Żyj tutaj w atmosferze, która mi nie służy. Psnją mnie pochlebstwami.

— Ojcuzku — wtrąciła Fernanda swym cichym i poważnym głosem — mówią ci wszyscy rzeczy pochlebne, ale ci nie pochlebiają.

— Doskonale! doskonale! — zawołała pani Crélin, podczas gdy całe towarzystwo zaśmiało się wesolo, otóż to dzieci wypowiedziały najlepiej prawdę i największe pochlebstwo.

Zatrzymano się przed domem pani Vialard. Dziewczynki żegnały się czule, pan Amblay skłonił się nisko i uścisnął dłoń pana Crélin, który odpro-

sa zdania bardzo podzielone. Jeden ze znawców stosunków wschodnio azyatyckich powiada, iż błędnem jest mniemanie, jakoby przyjęcie europejskiej kultury przez klasę rządzącą w Japonii wpływało z jakiegokolwiek etnicznej potrzeby; chodziło głównie o to, aby na podstawie obecnej kultury zdobyć sobie polityczne i socyalne równouprawienie z ludami kaukazyjskimi. Zresztą pozostał Japończyk tem, czem był. Ostatnie zajścia świadczą o tem, że szkolnictwo japońskie jest bardzo powierzchowne i produkuje wielu nadętych półmędków. W każdym razie krótki pogląd na szkolnictwo wystarczy, aby poznać, jaką rolę odgrywa szkoła w Japonii. Japonia potrzebowała zwłaszcza w początku współdziałania z wewnątrz. Dla tego pozostawiono jak najwolniejsze pole współzawodnictwu europejskich i amerykańskich towarzystw misyjnych. Nie wykluczono także misjonarzy katolickich. Misyje dyceyjalne Tokio, Osaka, Nagasaki i Hakodate isnieją tylko 2 kolegia dla chłopców pod kierownictwem alackich zakonników, jeden zwany „Gwiazda poranna“ pod Tokio z 102 i drugi w Nagasaki z 19 externalami. Dla dziewcząt w archidiecezyi Tokio istnieją trzy pensjonaty, prowadzone przez francuskie Siostry św. Pawła w Chartres z 79 pensjonatkami i 45 przychodniemi uczennicami. Oprócz seminarjum duchownego w Nagasaki z 36 alumnami i szkoła katechetów z 14 wychowanekami także w Nagasaki, są to jedyne wyższe szkoły katolickie w Japonii, których uczniowie należą po większej części do biedniejszych klas ludności. Szkół elementarnych liczy misya tylko 42 z 2939 dziećmi, 1251 chłopcami i 1688 dziewczęćmi na ogólną liczbę 46,950 katolików. Jeden z misjonarzy w Osaka przynajmniej twierdzi: „Nasze szkoły elementarne znajdują się wprawdzie w kwitującym stanie, ale mimo to nie mogą współzawodniczyć ze szkołami państwowymi ani nawet protestanckimi.“

## Kongres socyologiczny.

Paryż, 5 października.

Skończyły się już „prace“, drugiego z kolei międzynarodowego kongresu socyologów; (pierwszy odbył się w Paryżu w r. 1894). W skromnej sali wykładów szkoły antropologicznej zebrało się kilkunastu członków tak zwanego „Międzynarodowego Instytutu Socjologii“ i w ciągu sześciu dwugodzinnych posiedzeń gawędzono o niezmiernie wielu kwestiach, podciągniętych nie zawsze zreczenie pod punkty następującego porządku obrad:

- 1) Co to jest socjologia? 2) rozwój rodziny;
- 3) prawo rozwoju; 4) przejście od życia kolektywnego do własności prywatnej; 5) zbrodnia jako zjawisko społeczne; 6) język socjologii.

aby uniknąć chaosu, panującego na poprzednim zjeździe, starano się odczytywać referaty podług z góry ułożonego planu. Nie wpłynęło to jednak wcale na ład w dyskusji, ani na ściśle wysświetlenie jakiegokolwiek kwestyi. Zadziwiająco mało napływ prawdziwych badaczy zmusił organizatorów do korzystania z pomocy kilku ambitnych młodzieńców, którzy przy czytaniu dwóch lub trzech ekonomistów oraz kilka rozpraw naukowych — przyszli ustaawiać prawa społecznego rozwoju. Przewodniczył obradom znany uczonec, M. Kowalewski, jedyny poważny przedstawiciel nauki z pośród cudzoziemców. Z Francuzów obecni byli stale lub przelotnie: E. Spinas, Coste, Letourneau i Manouvrier, prócz innych *minorum gentium*.

Rzadko który z referatów przeczytany był osobiście przez autora, większość nadesłano pocztą. Dyskusya skutkiem tego straciła charakter żywości i różnorodności.

Znany badacz rodziny, Westermarek, przysłał swój ciekawy komunikat o matryarchacie.

Senator Lilienfeld (nieobecny) starał się dowiedzieć, że prawo rozwoju nie istnieje. Naturalnie nikt z obecnych nie zgodził się na to, więc po metnej przemowie Emila Wormsa i kilku słowach Kowalewskiego, pozostawiono rzecz do lepszych czasów.

Amator-socyolog Grasserie odczytał osobiście swój referat o znaczeniu arystokracji w społeczeństwie. Była to, właściwie mówiąc, nie tyle rozprawa naukowa, ile utopiiny pomysł organizacji społecznej.

Jak powierzchownie, jak płytko i bezcelowo traktowano sprawy pierwszorzędowego znaczenia, da obraz posiedzenia ostatniego, na którym, w przeciągu godziny, załatwiono kwestyą zbrodni, jako zjawiska społecznego. Nadesłano cztery referaty, z których jeden znakomitego profesora Tõnisa, poważnie opracowane i obliczone na żywą dyskusya. Nie odczytano go wcale, ale przytoczono zeń króciutką konkluzy, niepełniejszą w oderwaniu od całości zrozumią. W streszczeniu także podano rozprawki: Henryka Ferriego i Garofalo, którzy nie posunęli się ani na krok od swych dawnych założeń. Z konkluzji profesora Alvarez dowiedzieliśmy się tylko, że nie należy tłumaczyć zbrodni jedynie wpływami społecznymi; wpływy biologiczne są niezaprzeczane. „Aby zniszczyć zbrodnię — mówi Alvarez — nie należy niszczyć antropologii.“

Dyskusya na te takich oderwanych twierdzeń traci całą swą wartość, zwłaszcza, gdy nikt w imieniu autora nie staje. Wyraził to dobrze sympatyczny profesor Szkoły Antropologicznej, Manouvrier, który się zjawiał na ostatnie posiedzenie. „Po cóż tym wostkim uczonym odpowiadać? — zapytał słusznie. — Tyle razy już zbito ich założenia a oni, zamiast się bronić, powtarzają wciąż to samo.“ Tenże sam uczonec, zastanawiając się nad znaczeniem statystyki dla kryminologii włoskich, wykazał zreczenie brak metody w korzystaniu z tablic statystycznych. „Statystyka wykazuje — mówi — iż największa ilość genialnych ludzi we Francji pochodzi z departamentów, gdzie się rodzi najwięcej owsa. Czyż dla tego szukać mamy stosunku owsa do geniuszu?“

W gorączkowym, zabawnym jak na uczonych pospiechu, skończył się kongres o cały dzień przed, niż przypuszczano. Organizator, René Worms, wątpił narazie, czy istnieje racya zjazdów dorocznych, w podobny sposób urządzanych. Daty przyszłego kongresu nie oznaczono wcale.

## Niemcy.

Berlin, 11 października. Rada ministrarna zebrała się na posiedzenie wczoraj po południu pod przewodnictwem ks. Hohenlohego.

Wystąpienieministra Boettichera z gabinetu i objęcie przez niego urzędu prezesa w Kassel miało być wedle „Berl. Neuste Nachr.“ rzeczą postanowioną, ale potem cofniętą w skutek „pewnego znane go zajścia“. Jakie to było zajście, nie powiada organ bismarckowski.

Kongres socyalistyczny na wniosek Kauckiego odrzucił 156 głosami przeciw 63 gł. znany projekt programu agrarnego.

„Kreuzztg.“ broni już naprzód swych stronników, w obawie, aby nie wyszły na jaw ich listy, zawierające obrazę majestatu. Pisze ona, że każdemu można wyrzucić szkodę lub ubić go w opinii przez ogłoszenie korespondencyi prywatnej, zwłaszcza jeśli korespondencya ta wchodzi w życie polityczne. Twierdzeniu temu przeczy „Nordd. Allg. Ztg.“, wywodząc, że zna grupę polityków, których prywatne listy nie zdołałyby skompromitować. Normalnem wydaje się rzeczonemu organowi, jeśli się prowadzi korespondencya, której ogłoszenie nie przedstawia autora w innym świetle, nie kompromituje go i nie zabija politycznie.

Redaktor „Germanii“ i „Katholische Volksztg.“ został skazany na tydzień więzienia za obrzę kościoła protestanckiego. Obydwa pisma powtórzyły artykuł Stöckera z „Evang. Kirchenztg.“ i zaopatrzyły go w następujący wstęp: „Opłakany obraz niemieckiego protestantyzmu, który nie waży się z kazalnicy i katedry bronić ewangelii, który nie umie zająć stanowiska względem pojedynców, występuje jasno przy sposobności „walki przeciw rewoltowi,“ a Stöcker tak go charakteryzuje w „Evang. Kirchenztg.“

Ordynacya wyborcza dla wyborów do Izby rolniczej wydana została 7 b. m. przez ministra rolnictwa. Przepisy wyborcze są podobne do tych, jakie obowiązują przy wyborach do sejmików powiatowych. Wyborom nic teraz nie stoi na przeszkodzie; spodziewać się też należy, że Izby rolnicze ukonstytuują się jeszcze w roku bieżącym.

## Austria i Węgry.

Państwowy biura prasowego radcy ministeryalnemu w Prezydium Rady ministrów, Adolfovi Schielowi. Radzca Schiel należy do departamentu, którego kierownictwo zostało mu obecnie oddane, już od długiego szeregu lat. Zawód urzędowy rozpoczął on w administracyi politycznej, gdzie w ciągu długich lat służył nabył dokładnej znajomości administracyi państwowej. Następnie przeniesiony do departamentu prasowego, zajmował się także publicystyką, objął bowiem redakcyę założonej przez jego ojca „Correspondance autrichienne“, której zadaniem było zaznajamiać publicystykę zagraniczną, a zwłaszcza zaganiczną dyplomacyę za sprawami monarchii. Radzca ministeryalny Adolf Schiel odznaczony został w roku 1886 nadaniem orderu żelaznej korony III klasy.

Cesarz Franciszek Józef przybędzie w poniedziałek dnia 14 b. m. rano w towarzyszeniu prezesa gabinetu węgierskiego bar. Banffy'ego do stolicy Krocacyi, Zagrzebia i zabawi tam do środy dnia 16 b. m. włącznie. W środę wieczorem odjedzie cesarz z powrotem do Gödöllõ. W ciągu pobytu monarchy w Zagrzebiu złożą mu hołd reprezentacye wszystkich warstw ludności w Krocacyi i Slawonii, oraz obędbędzie się szereg świątyni uroczystości i przyjęć. Cesarz będzie obecny przy położeniu zworników pod budowę gmachów: nowego teatru, nowych szkół średnich i konserwatorium muzycznego, oraz zwiedzi świątynie rozmaitych wyznań, zakłady naukowe, koczary i szpitale, tudzież biura urzędowe władz państwowych. We wtorek, dnia 15 b. m. obędbędzie się bal miasta Zagrzebia, który cesarz zaszczyca swą obecnością.

## Telegramy.

Paryż, 11 października. W komisji budżetowej odczytał Palletan swój referat o marynarce. Krytykował on budowę portów, skład floty, za wielką liczbę oficerów sztabowych i zaprował 16 milionów oszczędności szczególnie za pomocą reorganizacyi arsenałów i zmniejszenia flot stojących na wodach zagranicznych.

Rzym, 11 października. Agencya Stefaniego oświadcza, że wiadomość, jakoby Crispi miał zehadzkę z tryesteńskimi strzelcami, jest bezpodstawną. Crispi nie przyjął wcale tych strzelców.

Londyn, 11 października. Biuro Reutersa donosi z Yokohamy, że minister Koumra został z powodu powstania wysłany do Korei. Przypuszczają ogólnie, że antireformiści, którzy wtargnęli do pałacu, zabili królowe.

Bruksela, 11 października. „Independance Belge“ donosi, że porucznikowi Shaw i Bolen zabili czarui żołnierze w Luluaburgu.

Londyn, 11 października. „Times“ donosi z Shanghai, że we wszystkich prowincyach środkowych Chin rozszerzają agitatory odezwę przeciw cudzoziemcom.

Hawana, 11 października. Powstańcy podrzucili pod pociąg kolejowy bombę dynamitową. Jeden z podróżnych został zabity, sześciu odniosło rany.

Londyn, 12 października. „Pall Mall Gazette“ donosi: Watykan przyrzekł wyrzeczyć swój wpływ na korzyść Armenicków oraz w Wiedniu i Paryżu interweniować za pośrednictwem nuncjuszy w interesie Chrześcian.

Londyn, 12 października. Jest obawa, że podobnie jak w Glasgowie wybuchnie także w Newcastle strejk robotników, zatrudnionych w fabrykach okrętów. Na południowym wybrzeżu Anglii będzie strejkowało 120,000 robotników. W Belfast stara się duchowieństwo pośredniczyć pomiędzy robotnikami a fabrykantami.

Carogród, 12 października. Do Trapezunt przypłynął wojenny okręt rosyjski celem ochrony rosyjskich poddanych. Na przedstawienia gubernatora, że w razie wypłynięcia okrętu do portu, mogłaby się wzburzyć ludność mahometańska, okręt manewrował wzdłuż wybrzeża i utrzymuje komunikacyę sygnałową z miastem za pośrednictwem okrętu handlowego.

Paryż, 12 października. Ks. Lobanow udał się wczoraj wieczorem z powrotem do Petersburga. Ferral, 11 października. Oficerowie marynarki czuli się obrażonymi artykułami gazet „Voz d. Quero“ i „Correo Gallego“, skutkiem czego napadli na redaktorów odnosnych pism.

Madryt, 11 października. Okręt transpor-

towy „San Francisco“ przybył z Buenos Ayres do Kuby z 835 emigrantami.

Bruksela, 12 października. Przyaresztowano tu międzynarodową bandę złodziejską, składającą się z 33 członków. Banda ta dopuściła się w ostatnich latach wielkich kradzieży w Belgii, Holandyi, Francyi i Włoszech. Skradła ta banda kilka milionów wartosciowych papierów. Pomiedzy aresztowanymi znajduje się kilku brukselskich bankierów znanych z lichwiarstwa. Znalezione w ukryciu papiery wartosci miliona fr.

## Tęcza feletonowa.

Rzym, w październiku.

Roma — amor, to mniej więcej to samo pojęcie jak w algebrze  $x = x$ , ztąd też nawet w miesiącu babiego lata mogą rozprawiać nad brzegami siedząc Tybru o tęczy, symbolu miłosnego pojednania — bez wątpienia! Jeno proszę sobie nie wyobrażać, że feleton ten wywiodę z tęczy żręnic ognisty Rzymianek, albo z tęczy rozehylonych ust purpurowych... Nie byłym asceta, który ongi nucił: „Kwitające lica — te zwiedzina w czas jaki, usta z koralu — te zsinia się w trupie, niebiańskie łono — roztoczą robaki itd.“, — gdybym gapił się na takie zbyt dotykające tęcze; nie byłym mołem książkowym, gdybym nawet tutaj w obliczu żywej i sztucznej „bel lezy“, nie plondrował po bibliotekach i czytelniach.

Zdarzyło się tedy, że zaglądamy do polyglotowej czytelni „Wiecznego Miasta“, wyszperalem w „Blackwoods Magazine“ wcale miłuhny dzienniczek niebieskooki miss. Bohaterką i zarazem autorką pamiętnika jest Ludwika *Lanesborough*. Zakochała się biedaczka na ząbów w Alfredzie Tennysonie, ale rezonu nie straciła, bo z kobiecie iście pomysłowoscią usiłowała zbliżyć się do niego, widzieć go, usłyszeć głos jego, zamienić z nim choćby słów kilka. Złożyła się jakoś, że przyjaciółka jej mme Neville spędziła miała czas jakiś pod dachem poety. Cóż czyni rozkochana Ludwika? Oto w próby do przyjaciółki, by w charakterze własnej pauny służącej przemyciła ją do domu lorda Tennysona. Przyjaciółka uległa prósbom a panna Ludwika pod przybranem imieniem „Marsyi“ pokojówki ukoła swoją tęsknotę. Odłączyła „jego“ powietrzem, podziwiać go mogła odąd nie tylko jako wieszczka i wybrańca bogów, lecz także jako zwykłego śmiertelnika, któremu nadto oddawać jej było wolno male przysługi.

Razu pewnego zavezano ją do postugiwania podczas ucty; a przy tej sposobności zdradza się panna Ludwika z uczuciami, które zawładnęły nią przy wypełnianiu funkcji lokaja: „Zakatwiłam wszystko bez trudności, gdy atoli zmieniać miała talerz przed Tennysonem, drżała ręką moja tak silnie, że obawiałam się zdemaskowania“. Sytuacya to wcale krytyczna, później wywiązała się atoli jeszcze fatalniejsza! Wypadło pewnego dnia, że domniemana pokojówka wyszła przez salony, gdy drzwi do sypialni Tennysona pozostały były otwarte. Alfred czytał w łózku otoczony kłębam dymu. Dostrzegłszy „Marsyję“ przywołał ją do łózka i wydał jej rozkaz, wyszukania dlań książki w bibliotece. Przypomniał sobie coś jednak, więc zauważył: eh, przecie tytułu nie pamiętniku, — byle nie oddalać się odubóstwianego? Zresztą cõra „młodęgo“ Albionu, a w ogólnosci może każda dziewczica zajmująca się pisaniem księżek, która kiedykolwiek zasiadała na ławach uniwersyteckich, zdaje się bynajmniej nie poczytywać sobie za zbrodnią „rendez-vous“ z osobnikiem picci brzydkiej w jego sanktuarium, albo ściślej mówiąc, — nie żenuje się wcale gawędzić „sam na sam“ w gabinecie mężczyzn, co dla niej ni ojcem ni bratem, ni mężem ni swagrem, ni kuzynem.

Przypatrzmy się bowiem heroinie w księżce Beatrixy Harraden: „Ships that pass in the night“ — nowej, sensacyjnej powieści osnutłej na poemacie Longfellowa. Nowoczesna ta bohaterka romansu, miss jeszcze sobie młodzieńca, dociera w hotelu pewnej kielmatyki do legowiska „dziwaka“. W pokoju sąsiada swego, nieprzystępnego dla całego towarzystwa, ale w obec niej niemal przywołanego — zapija herbatkę przyrządzoną na maszynie. Ktoby ją obserwowwał, dostrzegłby, że nie płoni się wcale, nie ambarasuje się okolicznością, że przecie znajduje się w pokoju kawalera; zasiada przy stole nakrytym w braku obrusa — chusteczką do nosa. Słowo „miłość“ nie obito się tutaj o ściany.

W dyskusyi zastanawiano się nad suchotnikami z klimatyki i dysputowano o emancypacyi kobiet. Rozmowa zesłała wreszcie na aparaty fotograficzne, a z powodu tego konika gospodarza pokłócono się na dobre. Wreszcie załatwiono ceremonią pożegnalną. Skoro zaś jednak o innęj porze, i na innem miejscu wypadnie wstępować ciche, długo, długo tłumione a niebo całe obejmujące słowko, — skoro jednak o innęj godzinie i w innych okolicznościach nadarzy się wymienić decydującego casusa — wtedy wóz chałasem ich ploszy. . Ot, statki mijając się w nocy komuni kują się ze sobą; wymienniają sygnały i w dali głos huczy przebijając ciemności.

Takoż i na morskim życia gościncu wymijają się ludzie: jedno spojrzenie, dźwięk jeden, potem noc i cisza. Oto myśl poety rozwałkowana przez autorkę. (Dokończenie nastąpi.)

## Towarzystwa i Spółki.

Cwiercroczone walne zebranie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa obędbędzie się w poniedziałek, dnia 14 b. m. punktualnie o godzinie 8½ wieczorem na sali p. Adam-

skiego przy ul. Wrocławskiej nr. 18. Na porządku obrad sprawozdania zarządu, wybór zastępcy bibliotekarza i inne ważne sprawy. Szanownych członków prosimy o liczny udział. Goście wprowadzeni przez członków mile widziani. Zarząd.

Koło Spiewackie Polskie zawezwane na cztercieńkowy obchód rocznic założenia szkoły polskiej w Poznaniu wykona kilka utworów narodowych w teatrze polskich w dniach 19 i 20 b. m. Wszystkich szanownych członków Koła Spiewackiego prosimy o łaskawy udział w lekcyach śpiewu, gdyż czas mamy skąpo odmierzony. Zarząd.

## Kronika

miejsceowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 12 października.

Doniesienia urzędowe. Urzędnik kolejowy Adamski z św. Łazarza pod Poznaniem otrzymał powszechną odznakę honorową. — Zwyczajnym nauczycielem przy seminarjum nauczycielskim w Keyni mianowany został nauczyciel Krawczyński.

We wtorek, w dniu przeniesienia serca *Tadeusza Kościuszki* z Włoch do muzeum polskiego w Rapperswylu, obędbędzie się o godzinie 10 przed południem staraniem grona obywateli msza św. w kościele św. Marcina za duszę tego wielkiego bohatera narodowego.

Otrzymujemy następujące pismo: Nie ze wszystkich stron jeszcze naszego Księstwa wpłynęły datki na fundusz imienia JE. X. Kard. Ledóchowskiego. Donosimy przeto, że termin składania datków został przedłużony; 5875 m. bowiem, które wpłynęły dotychczas, nie wystarczają na założenie funduszu godnego imienia „czcigodnego Jubilata“ i ofiarności Wielkopolanek. Wiele okolic, wsi i miasteczek, a mianowicie miast większych nie nadesłało jeszcze swych ofiar, zdaje się zatem, że nie dotarła do nich wiadomość o tej sprawie, której celem złożyć należnego hołdu czci i przywiązania zastużonemu naszemu dawnemu Arcypasterzowi. Upraszamy więc serdecznie wszystkie niewiasty Wielkopolskie, by gorliwie zajęły się zbieraniem dobrowolnych datków od kobiet wszystkich stanów w swej okolicy. Zachęcamy mianowicie lud wiejski, by drobnymi a liczebnie przeważającym ofiarami przyczyniła się do wzniesienia pomnika wdzięczności i najwyższemu dziś Dostojnikowi polskiemu przy Stolicy Świętej. Komitet Wielkopolanek.

Teatr polski w Poznaniu. Dziś w sobotę po raz pierwszy komedya Kaźmierza Zalewskiego: „Łotrzyca.“

W niedzielę obraz historyczny przez Lassotę z muzyką p. . . . „Kościuszko pod Raclawicami.“

We wtorek komedya Mateckiego: „Grochowy wieńiec.“

Ceny miejsc niższone. Dwudziestopięcioletni jubileusz istnienia stałej sceny w Poznaniu. Mimo, że program uroczystości nie jest jeszcze ustalony, możemy go zakomunikować w głównych zarysach. Uroczystość sobotnia: Po zajęciu sceny przez radę nadzorczą i dyrekcya teatru, dalej obywateli, którzy od początku istnienia stałej sceny dla jej dobro pracowali, autorów i artystów dramatycznych, delegacyi teatrów polskich i delegatów Towarzystw poznańskich odegraną będzie uwerturna z „Halki“ Moniuszki pod dyrekcya p. dyrektora Dembińskiego, poczem wygłoszony będzie program. Po przemówieniu poszczególnych delegatów i odpowiedziach reprezentantów Spółki teatralnej, odegraną zostanie komedya Fredry „Śluby panieńskie“. — Po przedstawieniu nastąpi produkcya muzyczne i wokalne „Koła spiewackiego polskiego“, któremi łaskawie kierować będzie pan dyrektor Bolesław Dembiński.

Uroczystość niedzielną rozpocznie się również uwerturna i prolegim, poczem odegrane będą: komedya Bliźnińskiego „Dzika różyczka“, II akt komedyi Bałuckiego „Dom otwarty“ i scena więzienna z „Mazepy“ Słowackiego. Nastąpią popisy muzyczne, w których łaskawie weźmie udział Kółko muzyczne „Sokoła“. — Uroczystość zakończy żywy obraz: polonez z „Pana Tadeusza“ i inne żywe obrazy, które zakończą także uroczystość sobotnią.

Do kasy komitetu na rzecz funduszu imienia *Tadeusza Kościuszki* wpłynęło w bieżącym tygodniu: Za pośrednictwem redakcyi „Dziennika Poznańskiego“ 17 marek 40 fen.

Razem z poprzednimi złożono 9285 m. 62 fen. Zwracamy uwagę na ogłoszenie naszego rodaka W. Kruka, który objął pracowniá blisko od 60 lat istniejącą po ś. p. L. Skrzetuskim i obecnie powiększył. Skład swój również zapatrzył w sprzęty kościelne i w złotą i srebrną biżuteriy.

Niemiełe zajście. Podczas dzisiejszych rozpraw w sądzie tutejszym skarbambulował się pewien reporter z przewodniczącym trybunali; reporter Oberki oparł się był o baryerę w audytorium, by mózż wygodniej robić zapiski: spostrzegł to przewodniczący trybunału, krzyknął: Nie rozkraczaj się pan tak niezdarnie! (Luemmeln Sie sich nicht so auf), — gdy O. odparł, że jest reporterem, zauważył przewodniczący: To mi objętnem, należało się w takim razie do mnie zgłosić, ale rozkraczaj się nie wolno! Wtedy pochwycił O. kapelusz i wybiegł. Prawdopodobnie następstwem tego zajścia będzie skarga o obrazę publiczną.

W Zwierzynõu grała w niedzielę po raz pierwszy orkiestra 47 pułku która na wystawie uzyskała pierwszą nagrodę. Ponieważ w niedzielę sala podczas koncertu zawsze przepełniona i bardzo wielu miejsca dostać nie może, przeto urządził zarząd koncert ńrozdowy, na który członkowie mają wstęp bezpłatny. — W tych dniach wydał zarząd nowy spis zwierząt, w którym oprócz nazw polskich, niemieckich i łacińskich podana jest ojczyzna zwierząt. Cena spisu wynosi tylko 5 fen.

30 wozniców, którzy nie oświecili wcale albo niedostatecznie swoich podwołów, pociągnęła wczoraj policya do odpowiedzialności.

Chwałobne rozporządzenie wydał radca ziemianki powiatu wrzesińskiego: Z powodu mnożących się pożarów wywoływanych przez dzieci których rodzice udają się na robotę zwraca się radca ziemianki do rodziców z energicznem napomnieniem, ażeby pozostawiali dzieci bez nadzoru, albo też przedsięwzięli za każdą razą takie środki

zaradczce, by uniemożliwić dzieciom wzniesienie pożaru. — Jeżeli p. radca ziemiański nie wydał rzeczonych rozporządzenia w języku polskim, w takim razie nie można sobie obiecywać żadnych skutków.

**Grodzisk.** Zapowiedziana na 6 października b. r. wieczornica muzyczna pod kierownictwem p. Fierka, odbyła się wedle programu. Załować tylko należy, że oby watekstwo zamiejscowe i miejscowe wcale nie dopisało. Niemców a zwłaszcza żydów przybyło licznie stosunkowo zastępowo. Na wieczornicy popisywało się 5 uczennic p. F. i 2 Polki, 2 żydówki i 1 Niemka. Zebrani nie szczędzili uznania dla młodziutkich koncertantek. Dochód z tej wieczornicy wyniósł 116 m., rozebrał 32 m.; pozostałe 84 m. odebrała tutejsze Kółko pań na urządzenie gwiazdki dla tutejszych ubogich dzieci.

**Gniezno.** Byli nadburmistrz Machathius otrzymał honorowe obywatelstwo naszego miasta. — W Malczewie pod Wirkiem zgorzał dom robotników, przyczem zginęło w płomieniach dwoje dzieci.

**Mędrzechów.** W Swichoczynie pod Pszczewem spłonęło 7 stodół, 16 stajen i 6 domów mieszkalnych.

**Biada wdowa.** Katarzyna Pawlak z Chwałkowa pod Srodą uprasza wszystkich tych, którzyby o synie jej Marcjanie Pawlaku, który przed 10 laty do Meklemburgii wywedrował, cośkolwiek wieźli, aby ję o tem donieśli.

**W okręgu pszczyńsko-rybnickim** odbędą się wybory do parlamentu dnia 24 października b. r. Kandydatem centrum polskiego jest, jak donoszą polskie pisma górnośląskie p. mienas **Radwański** z Pszczyny.

**„Czas” krakowski** donosi:

Dr. Bolesław Erzepki, konserwator zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu, a zarazem przewodniczący wydziału historyczno-literackiego tegoż Towarzystwa, bawi w mieście naszym. Znany ten z badań swoich nad przedhistoryczną archeologią Wielkopolski i zużyczo na polu starszej literatury polskiej pracownik poznański, poszukuje w bogatych bibliotekach tutejszych nowych materiałów do historii piśmiennictwa polskiego z drugiej połowy XVIII wieku.

**Gaz. Olszt.** donosi: Ojciec Jakób Jagalla z Zakonu Zmartwychwstańców, z Koźlin pochodzący, mianowany został przez generała tegoż Zakonu, O Smolikowskiego, rektorem zakładu wychowawczego OO. Zmartwychwstańców w Krakowie. W tym samym zakładzie j-st i O Kukliński, z Zabia w powiecie olsztyńskim pochodzący.

**„Gaz. Grudziądzka”** omawia dzisiaj własny fatalny proces, który zakończył się skazaniem jej redaktora na 3 miesięczne więzienie; referując o rozprawach sądowych podaje także wywody oskarżonego i znamiennej replikę przewodniczącego trybunału:

„Wszystko to, a mianowicie przedtem wspomniane zakładanie w państwie, gdzie n. p. wszystkie urzędy, wszelka władza, są w rękach Niemców, gdzie niemiecky i tak już wszechpotężna — Towarzystwa ku obronie niemieckich H-K-T. drażniło mnie w najwyższym stopniu i spowodowało mnie do użycia tak ostрых wyrazów.

Tu uważał p. przewodniczący Izby karnej za stosowne, tłumaczyć naszemu redaktorowi, że Towarzystwo ku obronie niemieckich tylko na to założono, aby niemieckie bronić przeciwko zaczepkom Polaków, na co nasz redaktor odpowiedział, że pod tym względem zdanie jego zawsze będzie odmiennem.

**W ostatnim** półroczu zapisało się na wszystkie uniwersytety niemieckie 28,709 studentów. Z tych poświęcało się 1485 studjum katolickiej teologii, 3112 ewangelickiej teologii, 8132 nauce prawa, 8391 medycynie, 7619 filozoficznemu studjum. W porównaniu z ubiegłym półroczem kazuje się ubytek w liczbie studentów medycyny (o 323), więcej zaś jeszcze studentów ewangelickiej teologii. Fakultet katolickiej teologii liczy 16 słuchaczy więcej, stosunkowo zaś pomniejszy jest najwięcej liczba studentów na fakultetach filozoficznych. Najwięcej studentów liczy uniwersytet berliński, następują po nim monachijski i Lipski, najmniej ma ich Giessen i Rostock. Akademia monasterska liczy 409 słuchaczy.

**JE. P. namiestnik** Eustachy ks. Sanguszko otrzymał jak wiadomo, z powodu swej nominacji, telegram podpisany przez grono kilkudziesięciu posłów sejmowych, zawierający gorące życzenia i zapewnienia najusilniejszego poparcia na nowem stanowisku. Na ten telegram odpowiedział JE. książę Namiestnik w drodze telegraficznej jak następuje:

„Przesyłam wszystkim Panom na telegramie podpisanym, serdeczne podziękowanie. Liczę na ich poparcie, jakoteż na poparcie wszystkich ludzi dobrej woli w kraju. Bez tego poparcia nie mógłbym dopełnić z pożytkiem dla społeczeństwa ciężkiego zadania, jakie podjąłem.

**Nowy rektor** wszechniży Jagiellońskiej, pan profesor dr. Smolka, wygłosił podczas uroczystości inauguracyjnej roku szkolnego mowę, z której podajemy piękną końcową ustępowo:

„W Imię Boże otwieram nowy rok szkolny, rok r k 532 od założenia a 496 od odnowienia Kazimierzowskiej szkoły przez króla Władysława Jagiełłę. Pamięć tego długiego szeregu lat, które uniwersytet nasz przeżył, niech będzie zawsze obecna. Czerpimy w niej tem silniejszego poczucia odpowiedzialności z tem przeświadczeniem, że

od nas w przeważającej części zależy dobro, powodzenie i rozwój tej szkoły, w której społeczeństwo nasze ceni drogo-enny zabytek przeszłości, domagając się od niego, aby był na dziś wydatnym źródłem zdrowia i sił, dźwignią na przyszłość. W historii uniwersytetu widzimy różne epoki, jasne i ciemne, epoki pomyślności, blasku i poniżenia, upadku. Dzięki wielkiemu sercu i mądrości najmilszemu nam panującemu Najj. Pana, dzięki położeniu, w jakim się obecnie kraj nasz znajduje, historia uniw. Jagiellońskiej zaliczy podobno nasze czasy do jego epok — jak dotąd najpomyślniejszych. Rozwija się i podnosi widocznie i z większym nawet prawem, niż kiedykolwiek, korporacja nasza może uważać się za pewnego rodzaju reprezentacyjną całego polskiego świata naukowego: jeśli się policzymy, dwie trzecie naszego grona pochodzą z tego kraju, jedna trzecia z innych ziem polskich. I gdy oczu zwracamy w przeszłość, rozumiemy to lepiej może, niż ktokolwiek inny, gdzie tkwi niebezpieczeństwo zastój i upadku, a gdzie szukać dźwigni sił i żywotności. W odosobnieniu, w zaklepieniu — upadek; w żywej łączności z powszechnym ruchem naukowym, nie wyrzekając się względem niczego, prawa i obowiązku krytyki, a doręczając według sił i zasobów plan własnej pracy do ogólnej skarbnicy, pielęgnujemy dobre tradycje najświetniejszych chwil naszego Uniwersytetu. Uznajemy to więc z wdzięcznością, że nam danem jest działać wśród warunków, tylekroć pomyślniejszych, niż za poprzednich pokoleń; tem większa spada na nas odpowiedzialność, którą żywo czujemy.

A ta dobra tradycja naszej Szkoły — da Bóg — utrzyma się zawsze, dopóki nas łączyć będzie jedna myśl przewodnia, płynąca z tego poczucia odpowiedzialności. Dobro młodzieży, garnącej się na Uniwersytet Jagielloński, wyzywamy nas do pracy, na jaką nas stać tylko, jeżeli pomysłimy, jakie to liczne zastępy polskiej młodzieży na-próżno łakną tego wszystkiego, co jest u nas chlebem powszednim i tego wszyscy pragniemy najgoręcej, żeby wśród młodzieży na-żądzie zapanowała także pełna, żywa świadomość tej wielkiej odpowiedzialności, która na niej ciąży. Niechaj każdy, kto w jej szeregach wstępuje, pa-mięta zawsze, ilu to mędzów, którzy byli chlubą narodu, od Długosza i Kopernika poczynając, wydał Uniwersytet Jagielloński; niechaj każdemu wysoki szacunek tego k-leżeństwa stoi wciąż przed oczyma i upomina go, jakie nań obowiązki wkłada obywatelstwo tej Szkoły, którego naj-lżejszą skazą nie godzi się pokalać. Przyszłość kraju w niematerialnej części od tego zależy, co każdy z Was wyniesie z tych murów w rozumie i w charakterze. A kraj nasz — wiemy to dobrze — dźwiga na barkach swoich dziś tak ciężkie i doniosłe zadanie, w tyłu bowiem dzie-dzinach, w których się objawia życie narodu, za siebie musi działać i za innych. Niech ta myśl będzie Wam bodźcem, niech Was prowadzi z zapałem ku jednemu celowi, który nas łączy z Wami serdecznym węzłem. My Wam radzibyśmy dać jak najwięcej. Wy bierzcie, ile tylko objąć możecie, pomni tego, że do działania, do czynów stanie Wam niebawem całe życie otworem, oby naj-dłuższe; tu jedno działanie Was czeka, jedno r-żegle pole czynów, oby najobfitsze: nauka. Z murów Collegium Jagiellońskiego na Was i na nas spogląda pismo pięciu stuleci, wymowniej, niżli dziesiątki wie-ów pa-trzyli z czołw martwych piramid na napolaeńskich żołnierzy. Bo w tych pięciu stuleciach skupiło się tyle treści, sercu naszemu drogich, tyle chwały i tyle bólu, że w cieniu tych starych murów, o ile każde zaniebdanie i uchybienie cięższym staje się grzechem, o tyle lżejszą i wydatniejszą winna być praca, wytrwała, niezmordowa-na.

**Inauguracja** roku szkolnego 1895/6 na uniwersytecie lwowskiem odbyła się wczoraj, jak o roku, w sposób wielce uroczysty. O godzinie 9 z rana odprawił solenne nabożeństwo w kościele uniwersyteckim św. Mikołaja X. infułat Zabłocki w obecności senatu akademickiego i grona profesorów, w togach i biretach, poprzedzonych pedałami niojącymi berła akademickie, oraz liczne go zastępy uniwersyteckiej młodzieży. Podczas nabożeństwa chór „Lutni” wykonał piękną mszę Kurpińskiego. Z kościoła udał się senat i grono profesorów do odświetlenia przybraney auli uniwersyteckiej, gdzie na estradzie, ozdobionej olbrzymim bustem Najjaśniejszego Pana, zajęli miejsca zaproszeni goście, a mianowicie: JE. X. Arcybiskup Seweryn Morawski, JE. X. Arcybiskup Izak Issakowicz, wiceprezydent krajowej Rady szkolnej dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek-Tchorznicki, wiceprezydent miasta dr. Marchwicki, dr. Antoni Małcki, reprezentanci grona profesorów Politechniki. Dalej zajęli miejsca obok JM. rektora dr. Osw. Ida Balcera członkowie senatu i grono profesorów. W auli obecnych było bardzo wiele pań, resztę sali po brzegi zapełniła młodzież.

JM. Rektor dr. Balzer wygłosił przemowę inauguracyjną, w której dał przedewszystkiem pogląd na stan Uniwersytetu w ubiegłym roku szkolnym. Liczba słuchaczy wynosiła na trzech wydziałach (teologicznym, prawniczym i filozoficznym) 1371, na wydziale medycznym 84; w stosunku do roku zaprzęskiego wzrosła frekwencya ogółem o 200. Stan zapisów w r. b. każe się spodziewać około 1700 słuchaczy na wszystkich czterech wydziałach. Mówiąc o rozwoju Uniwersytetu z racyi wy-

wrócenia mu wydziału medycznego, wyraził JM. Rektor hołd głębokiej wdzięczności Najj. Panu, którego wspania-łomyślności i wielkoduszności nauka polska zdawna naj-rozliczniejsze dobrodziejstwa zawdzięcza. Wspomniał też mowa z wdzięcznością, że Uniwersytet doznawał zyceli wości i przychylnego poparcia ze strony naczelnego za-rządu oświaty, a mianowicie przez podwyższenie dotacji biblioteki uniwersyteckiej i powiększenie jej personau uniwersyteckiego, przez szereg nadzwyczajnych subwencyi na potrzeby instytutów naukowych, przez powiększenie per-sonau kancelaryjnego, wreszcie przez skuteczne poparcie u cesarza i w parlamencie sprawy budowy dwu nowych instytutów medycznych, tudzież budowy nowego instytutu fizykalnego łącznym kosztem przeszło pół miliona zlr. — Również oddał mowa hołd zasługom JE. hr. K. Bade-rniego, dzisiejszego ministra-prezydenta, który jako niamie-stnik Galicyi Uniwersytet lwowski szczególnie pieczołowitością i gorliwością otaczał, popierając jego sprawy i po-trzeby zawsze energicznie i skutecznie. Z kolei poświęcił JM. Rektor żalobne wspomnienie zmarłym profesorom ś. p. X. Jana Mazurkiewicza, Ferdynanda Zródłowskiego, X. Marcelo Paluwody X. Eustachego Skrochowskiego i skryptora Zdzisława Horzyńskiego.

Wspomniałszy wreszcie o uroczystym akcie otwar-cia wydziału medycznego, zwrócił się mowa do omówie-nia celów i zadań nauki uniwersyteckiej, skreślił jej hi-storyę w Polsce, a zakończył piękną apostrofa do mło-dzieży, wskazując jej wznieście daż-nia do położenia pod-walini przyszłej pracy obywatelskiej na użytek ogólny — opoczem ogłosił rok szkolny 1895/96 jako otwarty.

Uroczystość zakończył zajmujący wykład profesora dr. Stanisława Głabińskiego: „O sprzecznych hipotezach w teorii ekonomicznej”.

Na znak uroczystości powiewają z szczytów gma-chu uniwersyteckiego flagi o barwach państwa i kraju.

**„Patriarcha armeński** w opisach krwawych wy-padków, jakie przed kilkunastu dniami zaszły na ulicach Carogrodu, często spotykamy wzmiankę o patriarche or-miańskim. Osobistość ta, na którą zwracają się dziś oczy całego świata, interesującego się wypadkami politycznymi. Patriarcha armeński Mateusz Izmirlian był naprzód na uczycielem średnich zakładów naukowych i na tem stan-owisku zjednał sobie wielkie uznanie swych współpraców. Następnie poświęcił się stanowi duchownemu, w r. 1864 został dykanem, a w pięć lat później biskupem: w 1878 mianowany był wiceprezesa rady duchownej w 1880 doradcą patriarchy. W r. 1886 na usilne przybycie or-miański kołoini w Egipcie przeniesiony tam został w cha-akterze Biskupa, lecz po kilku latach, nie mogąc znieść miejscowego klimatu, rzekł się swej godności i w r. 1891 powrócił do Carogrodu. Na tron patriarchy wy-nieciony został dopiero na początku r. b.

**„Now. wr.”** (nr. 7031) piszą: „Jak nam donoszą z zupełnej wiarygodności źródła, znany i owoieciopisarz polski Henryk Sienki-wicz, autor powieści „Bez dogmatu” i „Rodzina Polanieckich”, cie-sząc się dużą sympatją wśród czytelników rosyjskich, w początkach listopada przybędzie do Petersburga. H. Sienki-wicz jest warszawiakiem, lecz w ostatnich czasach stale mieszka za granicą, zwłaszcza w Galicyi. W Pe-tersburgu i w guberniach wewnętrznym Rosyi belletrysta polski nigdy nie był”

**Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 13 października św. Edwarda kr.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 23. Zachód o godzinie 5 minut 9.

Popołudnie w poniedziałek dnia 7 października św. Kaliksta Papięży.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 25. Zachód o godzinie 5 minut 6.

**Przedpłatę** na dzieło: „Zywoť X. Dr. A. Kanteckiego” złożyli:

P. Izabela Fritz z Gniezna 1 egz.

**Stan wody w Wirole.**  
Dnia 11 października rano 0,10 m.  
Dnia 11 października w południe 0,10 m.  
Dnia 12 października rano 0,10 m.

**Przybyli do Poznania.**  
Poznań, 11 października.

**HOTEL BAZAR.** Kossak z Krakowa, hr. Bniński z Królestwa Polskiego, dr. Jabłoński z Galicyi, Taczanowski z Szyplowa, hr. Mieliński z Chobie-nie, hr. Gródzkiński z Osieka, baron Graeve z Bor-ku, Koczorowski z Biskupie, pani Osławska z Choj-nicy, hr. Plater z Królestwa Polskiego.

**Gospodarstwo, handel i przemysł.**  
(K) **Poznań,** 11 października. (Sprawozdanie ty-godniowe z obrotu ziemniaków). Temperatura ubiegłego tygodnia bardzo była zmienna, przyczem obfawiała w opady atmosferyczne dla ożimim bardzo pożądanę. Wybieranie kartofli zbliża się ku końcowi, co się tyczy rezultatów sprzetu

nie słychać było w dalszym ciągu sprawozdań nie takiego, coby mogło dotychczas korzystnie przedstawiać położenie ziemni-czy. W handlu zbożowym zaszła zmiana. Lecz raczej na gorsze niż na lepsze. Na szczególną uwagę zasługiwaby powinna okoliczność, że pomimo tak niskiego obecnie stanu cen zbożowych, takowe tygodnie w tydzień prawie powoli ale stanowczo więcej jeszcze się obniżają, gdyby nie nowe zawazy momenta, które dalsze ofa-nie się cen dostatecznie tłumoczą. Takim momentem jest obecnie pewność, że sprzęt kukurydzy w Ameryce jest rzeczyswiecie tak obfity jak pier-otnie się spodziewano i że na mocy jego niedobór w sprzecie pszenicy amerykańskiej, wskutek którego ceny szaszyski tylko mogły, zupełnie jest pokrzyty. Dodać jeszcze należy, że sprzęt kartofli w Europie daje w przecięciu nietylko średni, ale nawet dobry, a w niektórych krajach nawet świetny plon i to tak jakościowo jak ilościowo. — Dowozów w ubiegłym tygodniu mieliśmy liczbę trz-ch poważniejszą jak tydzień wstecz, dzięki bowiem niższemu notowanom wrocławskim handlarze tu-tejczy wszystkie transporty z prowincji przeznaczone początkowo do Szląska tudzież d'rygować woleli. Z Królestwa i z Prus Zachodnich mniej towaru nadchodziło. Zniżkowa tendencya giełdy b-rlinskiej oraz cokolwiek większa podaź lokalna były przyczyną, że i u nas ceny cer-alfów nie utrzymywały się na wysokości szaszlotygodniowej. Uwzględniając przedewszystkiem wybotowy towar, gorsze gatunki zaniedbywano. Pszenica straciła około 2 mk., żyto mniej więcej 4 mk. na węgeln. Jęczmień ku koń-cowi tygodnia także jedną markę notowano niżej. Owies stosun-kowo lepszy miał popyt i utrzymał się przy pełnych cenach szaszlotygodniowych.

**Wrocław,** 11 października 1895

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	za 100 kilogramow									
	ujj- wyz.	naj- F.	naj- M.	naj- F.	naj- M.	naj- F.	naj- M.	naj- F.	naj- M.	naj- F.
Pszzenica biała	14 60	14 30	14 10	13 10	13 10	12 60				
Pszzenica żółta	14 50	14 20	14 00	13 5	13 0	12 50				
Żyto	11 40	11 30	11 20	11 10	11 00	10 80				
Jęczmień	4 60	13 80	12 70	12 30	11 00	10 00				
Owies	11 30	12 90	12 50	12 30	12 00	11 70				
n nowy	11 80	11 50	11 00	10 50	10 0	9 50				
Groch	15 10	15 00	14 00	14 10	14 00	13 50				

**Magdeburg,** 11 październ. Cukier ziarnisty excl. worka 92<sup>o</sup> 11,85, cukier ziarn. excl. 88<sup>o</sup> Rendem. 11,80 Drugi produkt excl. 75<sup>o</sup> Rendem. 8,88<sup>o</sup>. Uspობienie: spok. Rafinada chlebowa 1. 23,50, rafinada chlebowa II. 23,25. Mielona ra-hnada z bezką 24,00, mielona Mielis 1 z bezką 23,25 — Stale. Cukier surowy I. produkt transferi fr. statek Hamburg za październik 10,92 1/2 plac., 10,92 1/2 zad., listopad-grudzień 11,05 plac., 11,07 1/2 zad., styczeń-marzec 11,90 — plac., 11,32 1/2 zad., kwiecień-maj 11,47 1/2 plac., 11,47 1/2 zad. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 721,00 etr.

**Hamburg,** 11 października. — Okowita spok., październik listopad 17 1/2 za — listopad-grudzień 17 1/2 zad., grudzień-styczeń 17 1/2 zad., kwiecień-maj 17 1/2 za. Kawa good average Santos za październik 75 1/2, za grudzień 75 —, za marzec 73 1/4, za maj 72 —. Uspობienie: słabo. Obrót 3500 worków.

**Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w październiku.**

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
11. Po połud. 2	752,1	Płd.z. umiar.	zachm 1/2	+11,6
11 Wiecz. 9	752,1	Płd.z. lekki.	zachm.	+ 8,8
12 Rano 7	752,7	Płd.z. słaby.	zachm.	+ 5,9

Od godz. 1 1/2 do 1 1/4 słaby deszcz  
Dnia 11 października maximum +12,8<sup>o</sup> el.  
minimum „ + 8,8

(Inauguracja).  
**FABRYKA  
papierosów i tureckich tytoni  
„VULKAN”**  
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE  
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie-rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno-snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

**Telegram giełdowy.**  
Berlin, 12 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	11	12	10	11
Pszzenica osłab.	137 75	138 75	104 70	105 -
na październik	146 50	146 70	104 -	104 -
na maj			101 10	101 -
Żyto osłab.	114 25	114 -	100 50	100 50
na październik	122 25	122 50	105 25	-
na maj			103 80	-
Ołój rzep. słabo.	45 30	44 90	101 60	101 70
na październik	44 25	44 1	101 9	101 90
na maj			169 80	169 50
Okowita słabo	34 90	34 20	101 40	101 20
eksportowa	37 40	37 40	220 20	220 50
na październik	37 1	37 1	103 5	103 50
na listopad	37 10	37 1	103 5	103 50
na grudzień	37 10	37 1	103 5	103 50
na styczeń	38 1	38 10	252 -	249 75
na maj			48 20	47 70
spółowca			232 50	229 25
Owies	114 25	114 50		
na październik	1050	600		
Wypowiedziano:	0,000	0,000	Usposobienie:	slabe.
żyta węgeln.	0,000	0,000		
okowity kw. eksp.	0,000	0,000		
spół	0,000	0,000		

**Szececin,** 12 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)  
Kurs z dnia  
11 13 Okowita staloj. 11 12  
Pszzenica staloj. 135 50 136 — w miejscu eksp. 35 50 33 80  
na październik 143 50 144 — na październik — — —  
na kwiec.-maj 143 50 144 — na maj — — —  
Żyto twierdz. — — —  
na październik 117 — 117 50 Petroleum  
na kwiec.-maj 122 — 122 w miejscu 10 29 10 80  
Ołój rzep. niecz. — — —  
na październik 44 — 44  
na kwiec.-maj 44 20 44 2



We wtorek dnia 15-go b. m. w dniu przeniesienia serca ś. p.

# TADEUSZA KOŚCIUSZKI

z Włoch do polskiego muzeum w Rapperswyłu odprawię się

## msza św.

o godz. 10-tej w kościele św. Marcina za duszę tego wielkiego bohatera.

### Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wysła świeżo nakładem

**KSIEGARNIA KATOLICKIEJ  
D<sup>na</sup> Władysława Miłkowskiego  
W KRAKOWIE**

pod tytułem  
**KSIAŻECZKA MINIATUROWA**  
czyli krótki zbiorek modlitw  
ulożył S. B.

Wielkość książeczki wynosi 7/8 centymetrów; drukowana na najpiękniejszym welinie, drobniemi ale bardzo wyraźnemi, bo zupełnie nowymi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w mękką skórę, brzezi złote i pod niemi pasowe.

**Cena egzemplarza 3 lub 4 lub 5 marek** stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy.

**Nadsyłający powyższą kwotę wprost do Księgarni Katolickiej w Krakowie otrzymają książeczkę miniaturową franco.**

**Dr. Chrzelistzer,** Wilhelmski plac 4, I. lekarz specjalista na choroby skórne i pęcherza (418) przyjmuje obecnie od godz. 10—12 i 4—6. Nieamoznych leczy bezpłatnie.

**Panienki** uczęszczające do szkół tutejszych **przyjmuje na stancya**, macierzyńska opiekę i pomoc w naukach zapewniam. (605)  
**Józefa Sobeska,** Bramkowa ul. 4.

Szanowna Pub licznosc nam zaszczyt za wiadomic, ze mój

### Zakład fotograficzny

istniejący przeszło lat dwadzieścia, przeszedł drogą kupna na własność dawniejszego zarządcy tegoż (530)

### Pana Józefa Cieślińskiego.

Dziękując za zaufanie Szanownej mojej Klienteli, proszę i nadal z całą zyczliwością popierać moje następcę.

Z szacunkiem  
**E. Mirska.**

Powołując się na powyższą rekomendacya dodać tylko mogę, że nabywszy doświadczenia w pierwszorzędných zakładach stolic europejskich, urządziłem moje **ATELIER** według najnowszych wynalazków sztuki fotograficznej. Polecając się łaskawym względem Szanownej Publiczności, pozostaję do usług

### J. Cieśliński.

Plac Wilhelmski 3.

### 66 Największy skład futer! 66

66. Jak najtańsze ceny! 66.

### 66. Heimann Lesser! 66.

Teraz  
**66. Stary Rynek 66.**

w pobliżu Nowej ulicy. (460)  
Dodatek.